



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

22.05.2022

Nr 7(91)/2022

[www.parcia-jasienica.pl](http://www.parcia-jasienica.pl)

## EWANGELIA (J 14,23-29)

*Jezus powiedział do swoich uczniów: «Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto nie miłuje Mnie, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.*

*tem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie».*

## KOMENTARZ

Zamiast dawnej oktawy Zesłania Ducha Świętego mamy po reformie soborowej odpowiednie przygotowanie przed nią. Ma ono nam przypomnieć na nowo działanie tej w Trójcy Trzeciej Osoby-Daru (św. Jan Paweł II). W dzisiejszych czytaniach główną myśl przypominanej prawdy o Duchu Świętym wyraża wyżej podane hasło tej niedzieli. Skoro powszechne prawo rozwoju działa nie tylko w przyrodzie i w każdym poszczególnym człowieku, dzieje się tak również w tej boskiej i ludzkiej zarazem instytucji, jaką jest Kościół. W nim rozwój nie jest wynikiem tylko osobistego wysiłku, jakkolwiek jest on niezbędny, lecz nadto po Bożemu odgórnie jest on sterowany przez Ducha Świętego Parakleta. A to Jego działanie polega najpierw na usuwaniu wszelkich ograniczeń w naszym myśleniu czy odczuwaniu, a potem na pogłębianiu w nas objawionej prawdy Bożej aż do całej jej pełni, którą ukaże dopiero niebo. O. Augustyn Jankowski OSB

Należy zwrócić uwagę na silny trynitarny charakter pocieszenia uczniów w tym fragmencie. Ojciec kocha uczniów, którzy kochają Jezusa. Mogą prosić Ojca o wszystko w imię Jezusa i Jezus im to da. Uczniowie poznają, że są w Jezusie, tak jak Jezus jest w Ojcu. Szczególną rolę Ducha jest pomagać uczniom w po-

znawaniu Jezusa i przeciwstawianiu się światu. Duch ukazuje się tu jako ściśle związany z pokojem, jaki daje Jezus (dobry stan umysłu, serca i życia). Duch jest tutaj przeciwstawiony światu. Światem jest wszystko, co przeciwstawia się Jezusowi, prawdzie, a więc wszystko, co jest kłamstwem. Prawda i kłamstwo są pojęciami radykalnie przeciwnymi; stąd Jezus, Prawda, nie ma nic wspólnego z rządcą tego świata: szatanem ojcem kłamstwa. Dlatego świat nie może ani poznać, ani przyjąć Ducha prawdy. „Świat” w całej mowie podczas Ostatniej Wieczerzy oznacza, wrogi, niewierzący świat, który Bóg tak bardzo umiłował. Widać to jasno w odpowiedzi Jezusa udzielonej Judzie, nie Iskariocie. Każdy, kto miłuje Jezusa i zachowuje Jego słowa, jest uczniem i jest tak samo traktowany przez Boga i Jezusa. Nikt nie jest wykluczony z tego grona uczniów. Duch stanowiący o byciu uczniem jest całkowicie przeciwstawny duchowi świata. Stąd świat nie zna Ducha; uczniowie znają...

Ten rozdział podkreśla miłość Jezusa do uczniów; jest ona gorąca i delikatna, nie oschła i nieczuła.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek, Verbinum 2000, s. 1350)

oprac. ks. Krzysztof Pochłopiń

## NIE POKÓJ PRZYNOSZĘ, ALE MIECZ, PORÓŻNIĆ PRZYSZEDŁEM...

Słowa powyższe również z ust Mistrza z Nazaretu spłynęły. Groźne zdają się być, wybrzmiewają cięciem miecza, który bezwzględnie tnie, rani, powleka się krwią. W niezwyklej *Mowie pożegnalnej* (której częścią jest Ewangelia dana na dzisiejszą niedzielę) pełnej liryzmu, niezwyklej nastrojowości, ciepła, bliskości, o miłości

jest mowa, co potężniejsza jest niżli śmierć, o pożegnaniu, rozstaniu, o przyjsciu i ponownym spotkaniu, o bogactwie i różnorodności mieszkań przygotowanych przez Zbawiciela (co szacunek oznacza i wyczulenie na inność każdego człowieka, jego specyfikę), o Postaću tajemniczym, Paraklecie, co poszerzy zdolność pojmo-

wania, wyostri spojrzenie, pogłębi władze poznawcze człowieka, obudzi zdolność krytycznego myślenia, stworzy ironiczny dystans do wszystkich spraw, które człowieka na tym świecie obchodzą. Na to wszystko padają słowa o pokoju. Jakże inaczej brzmią od tych powyżej przytoczonych, za tytuł tego eseju służących: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję”.

Jakże biedny jednowymiarowy rozum ludzki musi się siłą rzeczy poddać, klęskę ogłosić, uznać swoje ograniczenia i niewydolność, jako że nic pojąć nie zdoła z dwóch zdań sprzecznych ze sobą. Pokój zatem czy miecz, skłócenie wszystkich i wszystkiego, czy harmonia, ład, porządek, pojednanie rzeczy ze sobą? Stajemy pełni konfuzji wobec splotu spraw boskich i ludzkich, ich nie dającej się wyczerpać otchłanności. A może by trzeba podjąć się trudu kształtowania rozumu synoptycznego, co mógłby Ewangelię objąć szerzej: ba, ale cóż by to miało takiego być? Synoptyczny (*synoptikos*) z greckiego znaczy przeglądowy, ogarniający, zdolny do zestawiania, ogarnięcia wszystkich części złożonej całości.

Gdy się przez moment zastanowić, w świecie ludzkim tak mocno naznaczonym słabością, zepsuciem i skażeniem grzechowym, możemy mieć do czynienia z „pokojem” zbudowanym na nieludzkim ucisku, cichej (bo skrzętnie ukrywanej) przemocy, tłamszeniem ludzi o odmiennych od oficjalnie obowiązujących poglądach. Nazwiemy z absolutną dozą słuszności taki pokój „cmentarnym”. Bo jest w takiej konfiguracji „pokojowej” jedynie cmentarna cisza, rozkład wszelkich relacji międzyludzkich, diaboliczne spustoszenie człowieka. Stan pokoju, w którym nic się nie dzieje, bo zabita została myśl wszelka, wzniosła namiętność miłości, jej niepokoje i walka o ukochanego. Jest tylko cisza rozkładających się ludzkich istnień. Taki „pokój” z lochami łubianki bądź inkwizycji w tle. Można się łatwo domyślić, ile przelanej krwi i łez, jęków bólu, ile przerażenia i lęku nieustannego taki „pokój” kosztuje. Może też być „pokój” osadzony na moralności pani Dulskiej, które chce zgniliznę moralną własnego domu zamieść pod dywan, byle było „miło i elegancko”, byle się nie rozeszło, byle można było przejść do porządku dziennego

ponad złem, które się „przypadkowo” wydarzyło. Takie to stany pokojowe oglądał ten świat i na takie jest przygotowany. Tymczasem z ust Jezusa padają słowa: „pokój mój”, nie taki, jaki daje świat, inny niż świat jest w stanie zaoferować. Zatem jaki?

Pokój głoszony przez Chrystusa osadzony jest na wolnej i twórczej myśli, na przejrzystych międzyludzkich relacjach, inspirującej i wciąż pogłębiającej się miłości, na odwadze spojrzenia trudnej prawdzie w oczy. Wszystko tutaj jest pełne dynamizmu, zatem twórczego niepokoju, nic nie jest w stanie zadowolić się powierzchownością, przeciętnością, bezmyślnością.

Pozwólmy sobie sięgnąć w stronę myślenia synoptycznego Norwida, bo jest to poeta jeden z nielicznych, który zdolność taką opanował do perfekcji, zaś zawdzięczał ją pewnie nieustannej lekturze Ewangelii. Zatem w liście do Karola Ruprechta zwraca uwagę na przywarę i pęknięcie idące przez środek społeczności polskiej, która nigdy nie wojowała myślą i żadnej wiary w siłę myśli i prawdy nie była z siebie w stanie wykrzesać. Wojować myślą nie znaczy występować przeciwko pokojowi, ale stanowić pokój głębszy i prawdziwszy niż cmentarny pokój bezmyślności. To stworzyć przestrzeń, w której możliwe jest pytanie, rozmowa, kwestionowanie obiegowych opinii. Pytanie, jak chce Heidegger, jest pobożnością myśli. Zatem czynnikiem konstytutywnym pokoju jest zbożność myśli. Ale idźmy dalej tropami autora *Fortepianu Szopena*. W liście do Karola Krasińskiego napisze znowu o przywarach Polaków: „Umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno...”. Swary i sentymenty, zgietk kłótni, potem czułe obejmowanie się, padanie w objęcia, nie tworzą jeszcze atmosfery pokoju. Mogą być bezpłodne i jałowe i na bezdroża prowadzić. Ale różnienie się pięknie i mocne, podkreślanie i uzasadnianie swojego stanowiska jest już budowaniem społeczeństwa otwartego, społeczeństwa rozmowy i twórczej dysputy. Chyba taki pokój wyłania się z głoszenia ewangelicznego. Jedno jest pewne: pokój nie da się narzucić. On jest darem, jaki rodzi się boleśnie z walki (nie wojny) miłosnej, twórczego sporu, dynamiki ludzkich działań.

ks. Leszek Łysień

## TAJEMNICE JASIEŃSKIEGO KOŚCIOŁA: NAZARET

Na naszą świątynię możemy spojrzeć również tak, jak w kartki przewodnika po Ziemi Świętej. Nie jest to opracowanie systematyczne i całościowe. Ale obejmuje ciekawe fragmenty topografii biblijnej. Na początek

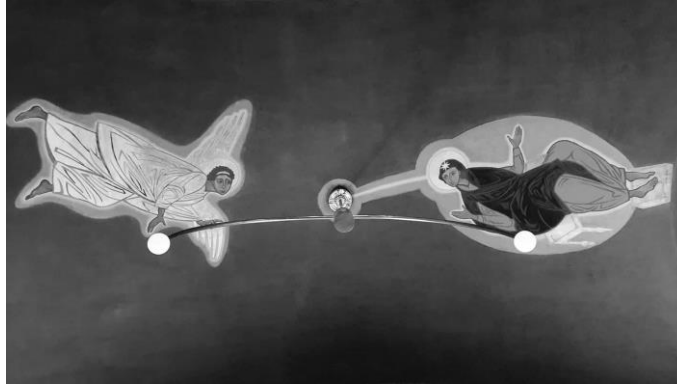
przyjrzyjmy się miejscom, upamiętnionym na suficie transeptu.

Transept – przypomnijmy – to ta część kościoła ciągnąca się z północy na południe, wzdłuż stopnia

komunijnego, prostopadle do osi świątyni. Przypomina ramiona Jezusa rozciągnięte na krzyżu. Do transeptu prowadzą osobne, boczne wejścia. Są tutaj także ławki oraz ołtarze: Serca Jezusowego i Matki Nieustającej Pomocy. A na suficie mamy kartki z przewodnika po Ziemi Świętej. Pierwsza – ta w południowej części transeptu – ukazuje Nazaret, druga – Betanię. Nie znajdziemy tam planu ani panoramy tych miejscowości, ale ilustracje zdarzeń, które rozegrały się w tych miejscowościach.

#### ZWIASTOWANIE

Na suficie południowej części transeptu widzimy scenę Zwiastowania:



oto Anioł Pański wszedł do Maryi i oznajmił Jej, że Bóg wybrał ją na Matkę Wcielonego Słowa. Maryja w odpowiedzi rzekła: niech Mi się stanie według słowa Twego (Łk 1,26nn). Wszystko to dzieje się w Nazarecie. W okolicy roi się do naturalnych grot skalnych. Wykorzystywano je do zamieszkania: dostawiano ściany i dom był gotowy. Tak było również w przypadku mieszkania Maryi. Ale krzyżowcy, a konkretnie rodzina De Angelich (Aniołów), domek Maryi rozebrali i przewieźli do Europy. Dziś stoi to w specjalnej kaplicy w Loreto. A dokładnie tylko trzy ściany. Bo czwartą stanowiła grotka, która szczęśliwie pozostała w Nazarecie. Fachowcy to sprawdzili: dom z Loreto pasuje do tej grotki. Nad ową grotkę w Nazarecie wznoszono kaplice i kościoły, które z czasem i gwałtownym biegiem historii ulegały zniszczeniu. Wreszcie pod koniec lat 60. ubiegłego wieku wzniesiono sporą bazylikę (45x27 metrów) z charakterystyczną, widoczną z daleka kopułą w kształcie odwróconego kielicha lilii. Sama kopuła ma 40 metrów wysokości (16 pięter) i 18 metrów średnicy.

Zwiastowanie, to pierwsze znaczące zdarzenie, które miało tutaj miejsce. Wcześniej nic ważnego w Nazarecie się nie wydarzyło. W Starym Testamencie Nazaret nie został wymieniony ani raz. To niesamowite, ale na mamę dla swojego Syna Bóg nie wybrał żadnej królowej, żadnej dziewczyny ze sławnego miasta czy z bogatej rodziny, tylko Maryję, która mieszkała w małym, nikomu nieznanym Nazarecie. Tak samo, jak z małego nasionka wyrasta ogromne drzewo, Pan Bóg wybiera małych i cichych ludzi, żeby z ich pomocą uczynić wielkie rzeczy.

#### POWIĄZANIA Z HISTORIĄ

Sama nazwa miejscowości. „Nazaret” znaczy tyle, co „zielona gałązka”. Czego symbolem jest ta nazwa? Przypomina historię Noego. Zbudował on arkę, na którą zabrał swoją rodzinę i zwierzęta, by ich ocalić z potopu. Kiedy deszcz ustał, Noe chciał sprawdzić, czy woda opadają i czy można już gdzieś wyjść na suchy ląd. Wypuścił więc gołębicę. A ona przyniosła mu w dziobie zieloną gałązkę. Taka gałązka jest znakiem, że Bóg się już nie gniewa, że chce, by ludzie zaczęli wszystko od nowa i żeby odtąd byli lepsi. Takie przesłanie kryje się w „zielonej gałązce”, czyli... w Nazarecie i w tym, co się tutaj wydarzyło.

rzyło.

Dzisiaj Nazaret liczy 70 tysięcy mieszkańców. Większość z nich, to Arabowie, z których połowę stanowią chrześcijanie, a połowę muzułmanie. To dość skomplikowane, gdyż okazuje się, że nie każdy Arab jest wyznawcą proroka Mahometa. Miasto jest bardzo spokojne i przyjazne.

#### OJCZYŻNA JEZUSA

Jezus przeżył w Nazarecie około trzydzieści lat. Swoją publiczną działalność rozpoczął jednak w innych, pobliskich miejscowościach. Do rodzinnego Nazaretu wrócił, gdy cieszył się już sławą tego, który naucza i uzdrowia. Jednak nie wypadł najlepiej. Niczego wielkiego tutaj nie dokonał. Bo jego dawni sąsiedzi nie uwierzyli, że jest on Mesjaszem.

- Czy nie jest to syn cieśli? - pytali drwiąco. - Czy jego krewni nie mieszkają wśród nas?

A kiedy wypomniał im, że „żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”, mieszkańcy Nazaretu próbowali go zrzucić z pobliskiej skały. Jezus wtedy odszedł ze swojego rodzinnego miasta i nigdy już do niego nie wrócił.

Ale – mimo to – nazywano Go „Nazarejczykiem”, czyli „Pochodzącym z Nazaretu”. Tak, jak my mówimy o kimś, że jest „Krakusem”, „Warszawiakiem”, „londyńczykiem” czy „Rzymianinem”.

#### NAZAREJCZYCY

Piłat, gdy wydał Jezusa na ukrzyżowanie, kazał umieścić nad jego głową napis: „Jezus Nazarejczyk, Król

Żydowski” (J 19,19). Po łacinie: Iesus Nazarenus Rex Iudaeorum. Na naszych krzyżach widnieją jedynie pierwsze litery tych słów - „INRI”. Ale w ten sposób Nazaret jest wspomniany na każdym wizerunku Jezusa ukrzyżowanego, co przypomina nam, że właśnie w Nazarecie wszystko się zaczęło.

Ludzi ochrzczonych, wierzących w Pana Jezusa określa się dzisiaj mianem chrześcijan. Ale ta nazwa pojawiła się dopiero po upływie pewnego czasu od Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Wcześniej Jego Naśladowców nazywano Uczniami Drogi. A jeszcze wcześniej,

## AKATYST

W sobotę 4 czerwca w naszym kościele będziemy śpiewać *Akatyst do Ducha Świętego*.

Jest to nabożeństwo typowe dla Chrześcijańskich Kościołów Wschodnich, posługujących się w liturgii językiem greckim lub starocerkiewnoślowliańskim. Jednak w ostatnich latach coraz częściej można spotkać to nabożeństwo również w świątyniach katolickich. My śpiewać będziemy polski przekład akatysty. Wyrazimy nasze uwielbienie uroczystym hymnem zaczerpniętym z liturgii bizantyjskiej. Śpiewamy go w postawie stojącej, wyrażając godność dzieci Bożych (*akatist, z gr. akathistos od a „nie” + kathiden „siedzieć”*).

Nabożeństwo składa się z *Kondakionów*, zazwyczaj 13 i *Ikosów*, zwykle 12. Kondak, Kondiakon κόντάκιον początkowo oznaczał drążek, na który był nawinięty zwój pisma, później zwój pisma z pieśnią religijną, wreszcie samą pieśń religijną. Kondak mógł składać się z kilku strof. Początkowe litery strof tworzyły akro-

być może jeszcze za życia Pana Jezusa, tych, którzy szli za Nim i słuchali go, nazywano – po prostu – Nazarejczykami. W Państwie Islamskim dżihadyści malują czerwoną farbą na domach, w których mieszkają lub spotykają na modlitwie chrześcijanie znak ܢ. To arabska litera „N”, jak „Nazarene” (Nazarajczycy) tak właśnie nazywa się tutaj chrześcijan. W Europie nosi się koszulki z tym znakiem, manifestując solidarność z chrześcijanami prześladowanymi przez Islam.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

stych, a same strofy mogły się zaczynać od kolejnych liter alfabetu. Strofa kondaka kończyła się aklamacją *alleluja* lub *Hosanna*.

*Ikos, z gr. ὀκός „dom”*, to nazwa krótkiej pieśni, w której rozwija się temat kondaka. *Ikos* następuje po kondaku i kończy się tym samym zwrotem, zdaniem, które kończy kondak (*Przybądź Dawco dobra i zamieszkał w nas*). Nazwa wzięła się stąd, że jak objaśnił bł. Marek z Efezu, była to pieśń śpiewana w domu, w którym na modlitwie spędzał noc Roman Melodos, Słodkowiec, pierwszy twórca ikosu. Tekst *Akatysty...*: <http://adoremus.pl/uploads/pdf/Akatyst.pdf>

Zapraszamy na wspólne Czuwanie w Wigilię Zesłania Ducha Świętego, w sobotę 4 czerwca po wieczornej Mszy Świętej (ok. 18.50).

organista Michał Hudziak oraz członkowie Chóru parafialnego *Psallite sapienter*

## MATKA – NAJPIĘKNIEJSZE SŁOWO ŚWIATA

*ONA mi pierwsza pokazała księżyc  
i pierwszy śnieg na świerkach, i pierwszy  
deszcz.*

*Byłem wtedy mały jak muszelka....  
Konstanty Ildefons Gałczyński*

Jakże piękne odczucia w każdym z nas wywołuje słowo M A T K A. Ileż wspomnień, a zarazem przeżyć emocjonalnych ujętych w formie poezji, zostało utworzonych na całym świecie z wyrazami szacunku dla swoich Mam, często przekazanych w języku ojczystym danego poety, a następnie tłumaczone na wiele języków świata. Dziecko w kontakcie ze swoją matką stopniowo zaczyna dostrzegać w niej dobroć oraz niewyczerpaną miłość. Czymś niezwykłym jest ta szczególna więź. Jak określa Kelly Roper: *Nikt cię nie kochał tak jak twoja Mama i nigdy nie będzie. Jest twoją najlepszą*

*przyjaciółką, najbardziej uczciwym krytykiem i największym fanem w jednym.*

Ponadto cudowne jest to, żeby mieć poczucie, że to właśnie M A M A zawsze i wszędzie się za ciebie modli. Kiedy coś się uda, albo powiedzie, można powiedzieć: *to z pewnością Twoja modlitwa sprawiła, że udało mi się to osiągnąć*. Modlitwa matki za dziecko (należy dodać, że dotyczy każdego wieku, gdyż przez całe życie jest się dzieckiem swojej matki), ma szczególny wymiar, można rzec niepowtarzalny. Matka Boska za pośrednictwem swojego Syna Jezusa Chrystusa wysłuchuje i uprasza rozliczne łaski, zarówno w sprawach błahych, jak i bardziej doniosłych.

Czasami bywa tak, że w życiu następuje jakiś moment, jakieś trudne doświadczenie, gdy człowiek nie może pogodzić się z daną sytuacją, i niejednokrotnie

mógłby, tak po prostu po ludzku, stracić wiarę w istnienie Boga. Dotyczy to utraty życia, kiedy dziecko umiera lub ginie. Wprost niewyobrażalne co wtedy czuje serce matki... jaki ogrom rozpacz i bólu. Bez modlitwy i odniesienia do Boga trauma nie do przeżycia. W takich to okolicznościach życia przed laty znalazła się znana w kraju i za jego granicami piosenkarka, artystka Eleni. Stwierdziła ona, że szczególną więź z Matką Bożą zbudowała w najbardziej dramatycznym momencie swojego życia, kiedy straciła jedyną córkę Afrodytę, która została zamordowana, będąc zaledwie siedemnastolatką. Piosenkarka wtedy właśnie swoje potworne przeżycia powierzyła Maryi, która doskonale wie, co czuje matka, gdy utraci ukochane dziecko. Wsparcie Matki Bożej pomogło artystce poradzić sobie ze stratą ukochanej osoby. Pragnęła podziękować całym sercem i stworzyła dla Matki Boskiej pieśń, którą wykonuje podczas swoich koncertów: MARYJO, ŚLICZNA PANI. Jest to zarazem modlitwa, z którą Eleni zwraca się do swojej orędowniczki.

Maryjo, śliczna Pani,  
Świat dziś czuje na swych ustach gorzkie łzy.  
W sercu ból, smutek, żal, a w oczach wciąż strach,  
USŁYSZ PANI, BŁAGANIE, POMÓŻ NAM.

Wersety jakże aktualne w dzisiejszym świecie, kiedy wiele matek spotyka podobny los, jak Eleni. Trudno się z tym pogodzić... Dlaczego tak ma być... Tym bardziej,

że to właśnie każda matka tak bardzo związana jest ze swoim dzieckiem, tak bardzo przeżywa jego utratę, gdyż jak stwierdza poeta Zbigniew Herbert: *Upadł z jej kolan jak kłębek włóczki. Rozwijał się w pośpiechu i uciekał na oślep. Trzymała początek życia...*

Mamy Matkę Najświętszą, do której zwracamy się o pomoc i orędownictwo w sprawach życiowych, natomiast osoby pokrzywdzone losowo, niedowidzące uzyskały nową błogosławioną siostrę Różę Czacką, która została nazwana DUCHOWĄ MATKĄ NIEWIDOMYCH. Dziełem jej życia jest ośrodek dla niewidomych w Laszkach, który pomaga tym osobom do dziś. Róża pochodziła z arystokratycznej rodziny. Wzrok zaczęła tracić w wieku 16 lat. Gdy miała 22, stała się niewidoma. We wrześniu 2021 roku została wyniesiona na ołtarze razem z prymasem Wyszyńskim, który właśnie nazwał ją duchową matką niewidomych i ogromnie podziwiał, że nie skupiła się tylko na swoim cierpieniu, mimo przeżytej walki z nowotworem. Prymas Tysiąclecia zawsze mawiał: *Ja się nigdy nie modłę za Matkę Czacką, ja się tylko modłę do niej.*

Zatem w tym szczególnym miesiącu maju, pełnym obecności Matki Bożej zwracamy się do Niej z prośbą:

Matko, która nas znasz  
Matko, która wszystko rozumiesz,  
sercem otaczaj każdego z nas.

opr. Bogusia Wieczorek

## ROK ROMANTYZMU POLSKIEGO – BIOGRAFICZNY MIT ROMANTYCZNY

Adam Mickiewicz – najwybitniejszy polski poeta romantyzmu. Jego twórczość stanowi fenomen swoich czasów na skalę światową. Jednak czytając dzieła wybitnych, bardzo rzadko widzimy za nimi człowieka i traktujemy jak pomniki. Duża w tym zasługa badaczy literatury, rodziny, przyjaciół i samych artystów, którzy zamiast biografii tworzyli legendę. Któż nie zna historii „romantycznych kochanków” - Adama i Maryli?

### SAMO ŻYCIE

Maria (Maryla) Wereszczakówna była młodsza dokładnie o rok od Adama Mickiewicza (przyszli na świat tego samego dnia 24 grudnia – Maryla w 1799 r., a Adam w 1798) Miała być to miłość od pierwszego wejrzenia, rzutująca na całe życie poety. Jednak „powinowactwo dusz” między kochankami zostało przerwane aranżowanym małżeństwem Maryli z bogatym Wawrzyńcem Puttkamerem. Poeta zaś, na progu kariery artystycznej, nauczyciel kowieński, finansowo nie sprostawszy wymaganiom rodziny Wereszczaków, był po

prostu biedny. Wybrali zatem dziewczynie „dobrą partię”, bo w 1821 r. hrabia Puttkamer posiadał dwa majątki z dwustoma chłopami, był urodziwy, wykształcony i służył wcześniej w armii Napoleona. Maryla, choć nie do końca godziła się na wybór rodziny, musiała przyjąć oświadczenia.

Miłość Mickiewicza i Wereszczakówny przypomina trochę tę z Cierpień młodego Wertera Goethego (on, ona i ten trzeci). Bezsprzecznie, bo gdy młody poeta poznał Marylę, była już zaręczona z zamożnym Puttkamerem. Mickiewicz przyjechał do Tuhanowicz z filomatą, Tomaszem Zanem, z przyjacielską wizytą w sierpniu 1820 r. i od razu zapalał miłosnym uczuciem do Wereszczakówny, niezbyt urodziwej Maryli. Modne zaś było być wybranką poety. Ich romans narodził się właściwie już po ślubie dziewczyny z Wawrzyńcem, około roku 1821. Niektórzy przyjaciele poety próbowali zafałszować owe fakty, wskazując na lata 1818, 1819 jako te, w których młodzi się poznali, tworząc mit romantycznej

miłości, narodzonej jeszcze przed Puttkamerem. Zabiegi te miały służyć idealizacji związku, uwiecznionego w wielu dziełach wieszczka. Zachowanie fałszerzy Mickiewiczowskiej biografii nie dziwi, ponieważ romans młodej mężatki z ubogim poetą musiał być wielkim skandalem. Zresztą z czasem obojgu zaczął on także ciążyć. Kochankowie spotykali się do wiosny 1823, kiedy uczucie zupełnie się wypaliło. Mickiewicz żył bardziej związkiem z Marylą stworzonym we własnej wyobraźni.

Zaś Maryla urodziła mężowi troje dzieci, została panią na włościach i doskonałą gospodynią. Przeżyła poetę o 8 lat.

#### MIT ROMANTYCZNEJ MIŁOŚCI

Maryla Wereszczakówna (albo wyobrażenie o niej) uosabia w utworach Mickiewicza romantyczny ideał miłości, sięgającej poza śmierć Poeta do końca życia nie zapomniał o wybrance swojego serca. Echa tej miłości można znaleźć między innymi w „Dziadach cz. IV”, w „Balladach i romansach” czy lirykach np. w „Do M\*\*\*”. Musiała być natchnieniem i źródłem wzruszeń, czego przykładem są słynne słowa z „Dziadów cz. IV”:

Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,  
Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesola....

A potem złorzeczeń:

Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!  
Postaci twojej zazdroszczą anieli,  
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...

Badacze romantyzmu pisali o Maryli sentymentalnie, wzniosłe lub z ironią i drwiną, zastanawiając się, jak prowincjonalna panna niezbyt ładna i słabo wykształcona mogła stać się bohaterką najbardziej sentymentalnej z legend romantycznych.

#### ZACHOWAĆ OD ZAPOMNIENIA

15 maja był dniem niezapominajki. „Nie-zapominajka” ma na celu zachowanie od zapomnienia ważnych chwil w życiu, osób, sytuacji, miejsc i lokalnych tradycji. Święto to zachęca do pamiętania o bliskich, o życzliwości oraz do otwarcia się na drugiego człowieka.

Są takie chwile, które na zawsze pozostaną w naszym sercu za sprawą wyjątkowych ludzi. Gdy ktoś umiera często zadajemy sobie pytania: Czy mogłam zrobić coś więcej? Czy koniec musiał nadejść tak szybko? I choć jesteśmy ludźmi wierzącymi to nie możemy pogodzić się z nieuchronnością losu.

Mało mówi się o żałobie. Każdy reaguje inaczej; inni jakby nic nie stało a drudzy przeżywają swój dramat

talnej z legend romantycznych. Zostawiła daleko w tyle inne kobiety, mogące z nią konkurować do miana Mickiewiczowskiej muzy m.in. panią Karolinę Kowalską, kochankę Mickiewicza z okresu kowieńskiego, a także hrabiankę Henriettę Ewę Ankwicównę, w towarzystwie której poeta poznawał uroki Rzymu, w końcu piękną i nieszczęśliwą żonę poety, Celinę, córkę wybitnej pianistki Marii Szymanowskiej.

Wedle świadectwa syna poety, Władysława Mickiewicza, w szufladzie paryskiego biurka jego ojca znajdowała się koperta z napisem „Listy z Litwy”: były w niej bileciki hrabiny, zeszczyte listki - „pamiętka pożegnania” oraz portret Maryli z 1821 r., który włożono do trumny poety.

Legenda wciąż żyje. Wiara w miłość sięgającą poza grób stanowi dla ludzi nadzieję nieśmiertelności uczucia, które narodził romantyzm.

Michał Wołosewicz, poeta ludowy (1925-2004), Polak z Litwy, odnalazł grób Maryli na Białorusi, opiekował się nim do śmierci. Pisał:

*Dziwna legenda krąży między ludem/ że w noc  
najkrótszą wigilii przychodzi ta chwila  
którq pobożni ważą się zwać cudem/ gdy wraz z Adamem  
znowu jest Maryla.*

*I tylko nad ranem przy kamiennym młynie /gdy ludzie  
ze snu budzą się i wstają  
ich szept o miłości zacicha i ginie/ bo do swych mogił  
wracają*

*Od tych pagórków leśnych i tych łąk zielonych/ wracają na  
rozłąkę jak każą wyroki  
ona na cmentarz pod znajome klony/ a on w Krypty  
Wawelskiej historyczne mroki.*

Joanna Gawlikowska

w samotności. Chwile, w których czujesz tak dojmującą pustkę, że momentami nie masz siły łąpać powietrza. Tak trudno jest nauczyć się z tym żyć. Lecz najpiękniejsze co człowiek może dać drugiemu człowiekowi w trudnych chwilach to wsparcie i obecność. Ludzie często boją się, że powiedzą coś złego lub po prostu nie chcą psuć sobie humoru. Myślę, że w takich sytuacjach każdy reaguje inaczej; jednak zachowywanie się jakby nic się nie stało lub wypowiedanie słów typu *Weź się garść* lub *przecież każdy kiedyś umrze* nie jest pocieszające. Każdy jest inny, ma za sobą inną historię, która sprawia, że teraz reaguje tak a nie inaczej. Uważność na drugiego człowieka jest czymś co pozwala nam zaakceptować go ta-

kiego jak jest i pomóc mu wedle naszych możliwości. Dlatego, gdy spotykamy takie osoby – nie odwracamy się od nich, ponieważ jest nam nie wygodnie. Spójrzmy na nich z miłością i okażmy im choć odrobinę zrozumie-

nia. Po prostu bądźmy dla siebie dobrzy.

Nie poddawajmy się, bo tam wysoko, w niebie są ludzie, którzy są z nas dumni!

Weronika Kusiak

## STACJANIEBO.PL: JĘDREK WĘDROWNICZEK

...czyli o pośmiertnych peregrynacjach świętego Boboli, którego o mały włos nie odbił z rąk sowieckich Piłsudski.

Ciało wspomnianego 16 maja św. Andrzeja Boboli pogrzebano zrazu w Pińsku. W zawierusze dziejowej zapomniano o nim. Po latach odnaleziono je w stanie nienaruszonym, co wywołało poruszenie nie tylko wśród katolików, ale również pośród miejscowej ludności prawosławnej. Gdy władze cerkiewne rozpoczęły starania, by szczątki świętego zakopać, katolicy uprosili cara, a ten zgodził się na przewiezienie ich w 1808 roku do kościoła jezuitów w Połocku.

W 1820 roku car skasował jezuitów. Ich połocki klasztor i kościół przejęli pijarzy. W 1830 roku car skasował pijarów, a zabudowania jezuicko-pijarskie przekazał prawosławnym. Bobolę udało się przenieść do osobnej kaplicy w kościele dominikańskim. W 1864 roku car skasował dominikanów. Opiekę nad kościołem przejęli księża diecezjalni. I wrócił stary problem: do Boboli zaczęli ciągnąć – a było to już po jego beatyfikacji (1853) wyznawcy Prawosławia. Więc z Petersburga przyjechała specjalna komisja, by zbadać sprawę i łeb jej ukreślić. Gdy członkowie komisji weszli do kaplicy, niespodziewanie oderwała się z łuku na sklepieniu cegła. Upadając raniła jednego z członków komisji. Zarówno on jak i pozostali uznali to za przejaw interwencji Boboli. Dali nogę i czym prędzej wrócili do stolicy. Relikwie Boboli pozostały w Połocku aż do rewolucji bolszewickiej.

Po jej zakończeniu kilkakrotnie próbowano zlikwidować miejsce kultu męczennika. Ale miejscowa ludność skutecznie temu przeszkadzała. Aż w czerwcu 1922 roku przyjechała komisja z Moskwy. Otwarto trumnę i dobyte nienaruszone rozkładem ciało Boboli. Następnie komisarze rzucili nim o posadzkę kościoła, jednak – ku ich zdumieniu – członki nie uległy dezintegracji: relikwie ani się nie rozsypały, ani nie rozbiły. Zostawiono je w spokoju na kolejny miesiąc: w lipcu zabrano relikwie do zbadania i ekspozycji w moskiewskim Ludowym Komisariacie Zdrowia.

Mogło do tego nie dojść. Bowiem Piłsudski nosił się podobno z zamiarem szarży na Połock – w ramach wojny polsko-bolszewickiej – w celu odbicia relikwii Boboli. Potem próbowano wynegocjować u Sowieców ich zwrot. Ale bezskutecznie. W tym samym czasie, gdy komisja przewiozła zmumifikowane ciało Boboli z Połoc-

ka do Moskwy, w Rosji zaczął się głód. Z pomocą przyszedł Papieski Komitet Ratowniczy. Papież nie oczekiwał zwrotu przekazanych na walkę z głodem środków, ale poprosił o wydanie relikwii Boboli. Sowieci się zgodzili. Jednak postawili warunki: relikwie trzeba wywieźć tak, żeby nie przez Polskę. Watykan się na to zgodził. Trumnę przewieziono na Krym, Morzem Czarnym na Morze Śródziemne, a stąd już tylko rzut beretem do Rzymu.

Sowieci żądali jeszcze deklaracji, że Watykan tych relikwii nikomu nie przekaze – mając na myśli Polskę. Ale wysłannicy papiescy się na to nie zgodzili – mając na myśli Polskę. Na Wszystkich Świętych AD. 1923 Bobola stanął w Bazylice Świętego Piotra. Pół roku później umieszczono je w głównym kościele jezuickim Il Gesu (Najświętszego Imienia Jezus) w Rzymie.

Czternaście lat później papież kanonizował Bobolę. I ten znów ruszył w drogę. Tym razem do Polski. Ale naokoło: przez Jugosławię, Węgry i Czechosłowację. Do Rzymu pojechała po te relikwie narodowa delegacja, na czele z Kakowskim, Hlondem i Sapiehą. Delegacja pojechała pociągiem, do którego doczepiono umyślny wagon-kaplicę na relikwie. Ten wagon zamówiono w firmie Wagon-Lits Cook. Firma produkowała wagony wysokiej klasy, między innymi dla Orient-Expressu. 11 listopada w lasku Campiegne w słynnym wagonie tej samej firmy podpisano kończące I wojnę światową zawieszenie broni, a 22 czerwca 1940 roku kapitulację Francji wobec faszystowskich Niemiec. Ale nie od dziś wiadomo, że świat jest mały.

Przywieziony do Warszawy Bobola też nie „usiedział” na miejscu. Najpierw wyeksponowano go w katedrze św. Jana. Potem zatargano gościa do kaplicy jezuitów na Rakowieckiej, gdzie miały czekać na zbudowanie dla nich specjalnego sanktuarium. Kaplica zbyt solidna nie była, więc we wrześniu 1939 roku Jędrka przeniesiono na Stare Miasto do jezuickiego kościoła Matki Boskiej Łaskawej. Podczas Powstania Warszawskiego znów je ruszono z posad i spuszczone do podziemi kościoła św. Jacka. Kościół runął, ale podziemia ocalały. W 1945 roku odgruzowało je wojsko polskie. Relikwie Boboli żołnierze własnoręcznie przenieśli na Rakowiecką. Od 1989 roku stoi tutaj już nie zwykła kaplica, ale monumentalne sanktuarium wędrującego świętego.

ks. Jacek

Ostatnie słowa, jakie słyszymy z ust kapłana, który przewodniczy liturgii brzmią: *Idźcie w pokoju Chrystusa*. To zdecydowanie coś więcej niż tylko ludzka uprzejmość, życzliwość, czy też uprzejme dystansowanie się od cudzych spraw. Jest to pokój wielkanocny będący owocem Ofiary krzyżowej. Za ten pokój trzeba czasem płacić wysoką cenę i jakże często przekazujemy sobie ten pokój ze łzami w oczach. To nie jest pokój rozkrzyczany i reklamowany, to jest pokój zrodzony z bólu, okupiony cierpieniem Zbawiciela. W prostym, ale wymownym znaku przekazania Bożego pokoju chodzi o to, aby otworzyć się na dar paschalny Chrystusa, przyjąć go i podzielić się nim z drugim człowiekiem. Zabiegajmy o pokój Chrystusa, który stanowi wyznacznik naszego ziemskiego pielgrzymowania na drodze do zbawienia i jest zapowiedzią naszego uczestnictwa w Bożym pokoju na wieki.

W poniedziałek, wtorek i środę przypadają dni modlitw o urodzaje. W Polsce noszą one nazwę Dni Krzyżowych, ponieważ procesje błagalne tych dni kierują się zwykle do przydrożnych krzyży. Kościół modli się

o Boże błogosławieństwo w każdej ludzkiej pracy. W poniedziałek modlimy się w kościele, śpiewając Litanię Loretańską. We wtorek o 17.30 będziemy się modlić przy krzyżu na Starym Cmentarzu, zaś w środę o 17.30 przy Krzyżu Misyjnym. Po modlitwie błagalnej przy krzyżach udajemy się procesyjnie do kościoła, śpiewając Litanię Loretańską.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 24. V – wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych; w czwartek, 26. V – wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera.

W sobotę, 28. V o godz. 10.00 w kościele katedralnym św. Mikołaja w Bielsku – Białej biskup ordynariusz udzieli diakonom naszej diecezji święceń prezbiteratu. Kandydatów do święceń polecamy Bogu w modlitwie.

W przyszłą niedzielę, 29. V, przypada uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

W piątek, 27. V, zapraszamy na spotkanie katechezy dla pytających i poszukujących po mszy wieczornej ok. 18.30. Kończymy analizę i medytację Modlitwy Pańskiej.

## INTENCJE MSZALNE 23.V – 29.V

### PONIEDZIAŁEK – 23. V

- 18.00** 1) + Agnieszka Turoń (od rodziny Bem)  
2) + Rudolf Kareta (od rodziny Sedlaczek)

### WTOREK – 24. V

- 7.00** + Piotr Pajor  
**18.00** + Bożena Mendroch (5 roczn. śmierci) – od siostry Małgorzaty z rodziną, Anna (4 roczn. śmierci), Adolf (15 roczn. śmierci) Zola – od córki Małgorzaty z rodziną

### ŚRODA – 25. V

- 7.00** + Maria Mendrek (od rodziny Zbijowskich)  
**18.00** 1) + Ryszard Woźniak (2 roczn. śmierci)  
2) + Tadeusz Laszczak (od rodziny Żur, Kamiński)

### CZWARTEK – 26. V

- 18.00** 1) + Franciszka, Emil Krząszcz, syn Tadeusz, córka Maria z mężem, Stefania, Alojzy Mydlarz, ++ z rodziny  
2) + Anna Lysko (29 roczn. śmierci)  
3) + Henryk Broncel (od rodziny Kulik)  
4) + Franciszka Janyga (od siostry Krystyny z rodziną)

### PIĄTEK – 27. V

- 7.00** + Magdalena Śpiewak (od sąsiadów Dutka, Bem, Dziendziel)  
**18.00** 1) + Roman Śliwka (30 dni po śmierci) – w dniu

- urodzin  
2) + Bolesław Konasiuk (od chrześniaka Tomka z rodziną)  
3) + Monika Burejza (od siostrzenicy Danuty z mężem)

### SOBOTA – 28. V

- 7.00** 1) + Marta Benek (od pracowników Firmy ADAMEX)  
2) za Parafian  
**18.00** 1) + Stanisław Jończy  
2) ++ rodzice, Alojzja Macura, Józef Polok

### VII NIEDZIELA WIELKANOCNA – UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO – 29. V

- 7.00** 1) + Andrzej Krzyżak, rodzice z obu stron, szwagier Czesław  
2) + Zyta Zontek (od brata Józefa z rodziną)  
**8.30** 1) + Anna Wrożyna (od rodziny Waleczek)  
2) + Rudolf Zamarski (od Koła Gospodyń Wiejskich w Jasionicy)  
**10.00** 1) + Gertruda, Andrzej Kliber, rodzice z obu stron, Aniela, Franciszek, Józef Gajda  
2) + Józef Wiczorek, Irena, Adam Szweda, Monika, Rudolf Zamarski  
**11.30** 1) + Stanisław Lokajczyk (od rodziny Bonk z Brennej)  
2) + Jadwiga Kempczyńska (od kuzynki Janiny Zelek z rodziną)  
**17.00** + Krystyna Sobańska (od wnuczki Agaty z rodzin